Cena 10 hal.



PRAWO LUDU



TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 43. Kraków, dnia 24 października 1913 r. Rok XVI.

Ażeby chłopi nie ginęli z głodu!...

Klęski elementarne, jakie w tym roku spadły na Galicyę — postawiły Klub Polskich posłów socyalno-demokratycznych przed koniecznością jak najenergiczniejszej akcyi, celem wyrwania ludu z pęt nędzy i głodu. Na długo zanim się zebrała Rada państwa opracowali posłowie socyalistyczni i przedstawili odpowiednim władzom szereg żądań, które choć w części spełnione, zapobiedz muszą ogólnej nędzy. Część tych żądań wprowadzono też już w życie, inne czekają jeszcze urzeczywistnienia.

Aby jednak tem większą moc nadać tej swojej akcyi wnieśli socyaliści we wtorek d. 21 bm. szereg wniosków, w których nie tylko postawili żądania zmierzające do ulżenia doli ludu lecz także wskazali rządowi skąd na to wszystko ma i może dostać pieniędzy! Dziś już ministrowie nie mogą się wykręcić, że nie ma pieniędzy! **Pieniądze dla chłopów mogą i muszą być — to musi tego tylko rząd chcieć.** Niechże się i Koło polskie dziś już nie wykręca! Socyaliści pokazali mu drogę, jaką kroczyć należy! Dość już łaszenia się rządowi, dość wysługiwania panom obszarnikom!

Szczegółowy wykaz naszych żądań podaliśmy w przedostatnim numerze „Prawa Ludu". Dziś przynosimy wniosek, jaki tow. poseł Klemensiewicz postawił w Radzie państwa w sprawie zapobieżenia nędzy i głodowi w Galicyi.

Wniosek ten brzmi:

Wniosek

posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. w sprawie zaopatrzenia w żywność oraz przyjścia z pomocą ludności w Galicyi, której grozi głód i nędza.

Galicyę nawiedziła w tym roku niedola, jakiej nie łatwo znaleźć. Już w roku ubiegłym ustawiczne ulewy zniszczyły plony, zarówno zboża, jak ziemniaki jak potraw. W tym roku, jakby się wszystko sprzysięgło przeciwko Galicyi! Wiosna zimna i mokra poprzedziła lato pełne deszczu, ulew, wylewów i zniszczenia. W wielu okolicach żniwa zupełnie przepadły, w innych też nie wiele z pola zostało zebrane; a przytem ziarno liche, porośnięte, kartofle drobne i nadpsute, pierwsze siana częścią pogniły, częścią je wody spłukały. Rolnicy-chłopi z powodu braku ziarna do siewu i paszy dla bydła skazani są na zagładę, ludziom, gdy spożyją małe zapasy żywności, jakie się im tu i ówdzie uratować dało, grozi śmierć głodowa! Stan bydła zmniejsza się w tak gwałtowny sposób, iż grozi to zupełną ruiną gospodarstw rolnych oraz utrudni niezmiernie wyżywienie ludności miejskiej. Jest zaś rzeczą powszechnie znaną, a urzędownie już stwierdzoną, iż skutkiem odżywiania się zepsutem zbożem i nadgnitymi kartoflami w kraju zaczyna się szerzyć tyfus głodowy i dysenterya. Ta straszna nędza chłopa galicyjskiego znajduje już i w Europie współczucie, i oto musieliśmy dożyć tego wstydu, iż obszarnicy z Poznańskiego rozpisali składkę dla ludności cierpiącej w Austryi głód! Składka ta przyniosła 60 wagonów kartofli, teraz zaś urzędnicy starościńscy rozdzielają wyżebrane kartofle!

Obywatele państwa mają prawo do złożonych przez siebie funduszów państwowych — to też jest obowiązkiem rządu w pierwszej linii — wyznaczyć odpowiednie środki na uchronienie gospodarstw przed ruiną, na wyżywienie przymierającej głodem ludności!

Namiestnictwo we Lwowie przeprowadziło urzędowe dochodzenia — lecz wyniki tych dochodzeń trzyma w ścisłej tajemnicy,

To zupełnie niezrozumiałe postępowanie — uniemożliwia też dokładne cyfrowe określenie żądań ludu — lecz nie ulega dziś już żadnej wątpliwości — wedle badań przeprowadzonych przez Wydziały Rad powiatowych — iż szkody jakie rolnictwo poniosło w tym jednym 1913 roku w samej Galicyi przenoszą 500 milionów koron!

Na mocy też powyższych faktów stawiają podpisani następujące wnioski:

Wzywa się rząd,

1) aby celem dostarczenia zboża na zasiewy oraz paszy dla bydła przeznaczył w ciągu 6 najbliższych miesięcy — 30 milionów koron,

2) aby celem zapobieżenia śmierci głodowej chłopów przeznaczył conajmniej 20 milionów koron na przeżywienie ludności wiejskiej aż do czasu nowego zbioru.

3) aby celem zapobieżenia wyprzedaży i marnowania bydła wydawał zupełnie bezpłatnie solankę zaś sól bydlęcą sprzedawał chłopom najwyżej po połowie dzisiejszej wartości.

4) celem należytego rozdziału zapomóg mają do komisyi zapomogowych wchodzić obok przedstawicieli rządu i kraju także przedstawiciele i posłowie partyj politycznych oraz przedstawiciele towarzystw rolniczych.

Oprócz powyższego postawił też poseł Klemensiewicz wniosek o **udzielenie 10 milionów koron** stowarzyszeniom zawodowym i gospodarczym a w pierwszym rzędzie kasom Raiffeisena, celem **dopomożenia rolnikom w zaciąganiu pożyczek bezprocentowych.**

Socyaliści bacznie czuwają i pilnują dzielnie interesów ludu!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

413 OFIAR KAPITALIZMU.

W Cardiff, w centrum angielskiego górnictwa węglowego, zdarzyła się straszna katastrofa, która pochłonęła życie 413 górników.

Wskutek eksplozyi gazów, która była tak silna, że zniszczyła wszystkie wjazdy do kopalni, powstał pożar w kopalni, który srożył się przez kilka dni.

Z 913 górników uratowano 500, reszta została w kopalni zamknięta tak, że wszelki ratunek był niemożliwy, to też po krótkich próbach zaprzestano akcyi ratunkowej, gdyż zamknięci górnicy musieli w pożarze zginąć.

Następujące bliższe szczegóły donoszą o katastrofie:

Dolina, w której znajduje się kopalnia, przedstawia tragiczny widok. Zajęta jest ona przez ludność górniczą, która oczekuje uratowania objętych płomieniami górników. Kobiety i dzieci stoją od wczoraj rana bez pożywienia. Ze wszystkich okręgów górniczych wysłano oddziały ratunkowe z aparatami, w których ratownicy rzucają się w płomienie, aby przedostać się do górników pod ziemią. Zabójcze gazy przeszkadzają ratunkowi. Jeden z uratowanych opowiada, że wielu uratowanych górników chciało zaraz ponownie zejść do szybów, aby ratować towarzyszy.

Przyczyną katastrofy był wybuch gazu. W kopalni pracowało wówczas 935 górników. Całe szalowanie drewniane aż do zejścia do szybu zostało wyrzucone w powietrze w drobnych kawałkach. Cała wieś górnicza została zaalarmowana. Kobiety i dzieci biegły w strasznem przerażeniu do szybów. Urzędnicy i robotnicy zebrali się naokoło kopalni. Ze zniszczenia można było sądzić o rozmiarach katastrofy. Raz po raz następowało kilka mniejszych eksplozyj, a następnie gęste kłęby dymu przedarły się na powietrze i dały znać, że kopalnia płonie.

W kilku miejscach znaleziono ciała zeszpecone do niepoznania, tu i owdzie spotyka się zgrupowane ciała w ostatnich śmiertelnych uściskach. Znaleziono jeszcze konia zaprzężonego, który żył. W całej okolicy zawieszono pracę, górnicy przybrani w stroje świąteczne, asystują w odnoszeniu ciał do domów, gdzie wyczekują na nie zrozpaczone żony i dzieci.

Jeden z zaginionych był wdowcem i pozostawił 7 nieletnich dzieci, inny pozostawia 12 sierót. Takich i podobnych wypadków jest dużo. Rozpacz urąga wszelkim opisom.

Przeszło 2000 rodzin popadnie wskutek śmierci ojców w nędzę. Szkody, które poniosła kopalnia, wynoszą przeszło 2 miliony koron.

Tak corocznie giną tysiące robotników, nie licząc wypadków, w których giną po kilku lub po jednym robotniku.

Śmiało można powiedzieć, że nie bitwy rozgrywające się podczas wojen, lecz codzienna wojna między kapitalizmem a robotnikiem największe porywa ofiary.

Kapitalizm w pogoni za zyskiem nie zna granic i mimo stałych katastrof ciągle sprowadza nowe, mimo iż wynalazki oraz inspekcya wykonywana przez samych robotników mogłyby zapobiedz katastrofom. Na to jednak nie mają kapitaliści pieniędzy, gdyż wolą narazić setki robotników na śmierć, niż swą kieszeń na najskromniejszy wydatek.

Tow. KAROL HÖGER

stary weteran niemieckiego ruchu socyalistycznego w Austryi, zmarł 16 b. m. w 66 roku życia w Wiedniu. Był on jednym z twórców organizacyi zawodowej drukarzy i redagował ich organ fachowy. W latach 1907—1911 piastował mandat poselski do parlamentu z miasta Grazu.

W niedzielę odbył się jego pogrzeb przy olbrzymim udziale publiczności. Nad grobem przemawiali posłowie tow. Schiegl, Winarsky i Muller.

Cześć dzielnemu pionierowi ruchu robotniczego!

Wciąż dalej!

Kto mówi, że stanę w połowie mej drogi
I z sił mych opadnę przed celem podróży?
Że zginę samotny z bojaźni i trwogi,
Gdy zabrzmi wśród nocy piekielny ryk burzy?

Nie boję się nocy, nie boję się mroków,
Nie lękam się wycia krwiożerczych szakali, —
Niech biją pioruny z ponurych obłoków —
Ja idę odważnie wciąż dalej i dalej!

Gdzie mroki panują, rozpalam ogniska
I w zbawczem ich świetle wędruję wesoły;
Więc niczem mi droga jest przykra i ślizka
I niczem są dla mnie burzliwe żywioły.

Tak, idę z piosenką! Bo szlak mój świetlany
Na pogrzeb mnie wiedzie — na pogrzeb tyrana!
Tam zrzucę ze siebię krwią zżarte kajdany
I wreszcie po nocy doczekam się rana.

Przysiągłem — dotrzymam, żałować nie będę!
Za trud mój i znoje, za podróż męczącą
Wyśnioną krainę nareszcie posiędę —
Krainę weselem i życiem kipiącą.

Chachar.

Zamknięcie „Canadian Pacific".

Znowu mamy nowy skandal emigracyjny. Mimo nawoływań socyalistów (szczególnie poseł tow. Daszyński niemal w każdej swej mowie parlamentarnej porusza kwestyę emigracyi) rząd dotąd nie uregulował tej kwestyi, mimo istnej powodzi ludzkiej na zachód, głównie z Galicyi.

Dwa razy tylko tą sprawą się zajął, raz gdy emigracya się rozpoczęła i groziła szlachcie utratą taniego robotnika, drugi raz obecnie, gdy zagroziła rządowi utratą rekrutów! Zawsze użył do tego głupiej metody austryackiej, t j. rzucił sforę policyantów i żandarmów na uciekających przed głodem emigrantów.

Napróżno posłowie socyalistyczni wskazywali, że usunąć emigracyę jest tylko w stanie uprzemysłowienie Galicyi budowa kanału i kolei. W Austryi kwestye społeczne rozwiązuje zawsze policyant i żandarm.

Współwinnym w obecnym skandalu jest sam rząd, który dotąd nie postarał się o ustawę emigracyjną i który dał koncesyę Tow. emigracyjnemu „Canadian Pacific", z którem w innych krajach zrobiono najgorsze doświadczenia. A stało się to podobno za wpływem pewnej osobistości, której „Canadian Pacific" ofiarowało różne usługi. Zresztą to się teraz wyjaśni, gdyż zabrano księgi, w których jest zapisane, co kto dostał.

Otóż na skutek interwencyi ministerstwa wojny, które stwierdziło ogromny ubytek popisowych przy tegorocznym asenterunku, wdrożono śledztwo w sprawie „Canadian Pacific", które wykazało, iż wywoziło ono także popisowych. Materyał odnośny dostarczył jeden z urzędników, wydalony z tego towarzystwa. „Canadian Pacific" dlatego prowadziło tak energiczną akcyę emigracyjną, gdyż ma w Kanadzie olbrzymie obszary ziemi, które chce zaludnić.

Wskutek odkrycia tych nadużyć aresztowano dyrektora filii austryackiej Towarzystwa w Wiedniu Altmanna oraz dnia 17 b. m. zamknięto wszystkie biura Towarzystwa w Galicyi.

W Wiedniu skonfiskowano wiele ksiąg i obfitą korespondencyę. Z dokumentów tych wynika, że Towarzystwo płaciło olbrzymie sumy, aby mogło prowadzić agitacyę emigracyjną. Mówią o 14 milionach, które wydano na przekupstwa i prowizye. W ten sposób skończyło swój żywot Tow. „Canadian Pacific". Skompromitowało się przytem wiele wybitnych osobistości które, brały łapówki od tego Towarzystwa.

Z zamknięciem Tow. nie ustanie oczywiście emigracya. Straty rekrutów przez emigracyę nie można zapisać wyłącznie na karb „Canadian Pacificu", ale na karb strasznego położenia ekonomicznego w naszym kraju, wywołanego zawieruchą bałkańską i klęską powodzi, oraz na karb ogromnych ciężarów wojskowych. Trzymanie bezcelowe przez całe miesiące rezerwistów przyniosło samej wojskowości ogromne szkody. Rezerwiści głośno oświadczają, że drugi raz już tak ochoczo się nie stawią. Dalej trzyletnia służba wojskowa a nawet czteroletnia (w marynarce) jest dla ludności — która widzi, że niemal wszędzie jest dwuletnia służba wojskowa — strasznym ciężarem, przed którym ona ucieka i tak zresztą zmuszona stosunkami ekonomicznymi. To powinno być dla wojskowości dostatecznym chyba argumentem w kierunku zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Rząd sparzył się na podwyższeniu kontyngentu rekruta. Pokazało się, co też mówili posłowie socyalistyczni, że nie można wyciągnąć tyle rekrutów z powodu nędzy i emi-

gracyi. Zapełniono wprawdzie szeregi ale jak marnym materyałem; jak się widzi obecnie żołnierzy austryackich, to politowanie i śmiech człowieka zbiera.

Sądzić należy, że z całej tej kampanii kanadyjskiej rząd wyciągnie następujące konsekwencye: przedłoży ustawę emigracyjną, postara się o zatrudnienie ludzi w kraju przez budowę całego galicyjskiego kanału, kolei lokalnych i budowę gmachów publicznych, oraz przez zmniejszenie ciężaru wojskowego przez zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej w armii lądowej a trzyletniej w armii morskiej.

Raz trzeba zrozumieć, że policyant i żandarm nie rozwiążą kwestyi społecznej, której nie mogą załatwić „mądre“ głowy ministeryalne. Prokurator, który będzie oskarżał agentów „Canadian Pacificu“ powinien również oskarżyć rząd, który swą polityką wypędza z kraju nie tylko chłopów galicyjskich ale także ukwalifikowanych robotników czeskich i niemieckich.

Nie widział kto pos. Zarańskiego gdzie...?!

Nie widział kto małego Kohna gdzie?
A czyż to pan zrozumie,
Że zniknął mi tu w tłumie;
A ludzi wielkie plik,
A mały Kohn mi gdzieś tu w tłumie znikł.

Wyborcom z okręgu chrzanowskiego na myśl o pośle Zarańskim przychodzi na usta ta znana piosnka o Kohnie.

Od wyborów pos. Zarański gdzieś znikł, że wszelkie poszukiwania nie wydały rezultatu. Górnicy w różnych sprawach odnosili się do niego listownie (gdyż osobiście z nim spotkać się nie można, albowiem nie urządza zgromadzeń poselskich), ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Od czasu do czasu tylko głosowania, skierowane przeciw górnikom, przypominają, iż jest w parlamencie jakiś pos. Zarański.

A w ostatnim czasie nawet i ten ślad zaginął o pośle Zarańskim.

Mianowicie dnia 15 bm. miało się odbyć w Wiedniu posiedzenie parlamentarne komisyi społecznej. Z powodu braku kompletu posiedzenie się nie mogło odbyć. **Brakowało także posła Zarańskiego,** który nie raczył nawet swej nieobecności usprawiedliwić.

Jako dalszy punkt porządku dziennego znajdowała się sprawa ubezpieczenia od wypadków górników. Z powodu ciągłych wypadków nieszczęśliwych, kończących się zwykle śmiercią (szczególnie w Jaworznie) dojście do skutku tej ustawy jest bardzo ważne dla górników.

Cóż, kiedy nawet echo strasznej katastrofy w Cardiff, gdzie zginęło 413 górników, nie przemówiło do sumienia posłów burżuazyjnych, aby wykonywali swe obowiązki poselskie, gdy idzie o tak doniosłą sprawę, jak zabezpieczenie starości górników, którzy w kopalni stali się kalekami.

Szczególnie wrogo do górników odnosi się poseł Zarański, o którym obecnie słuch zaginął.

Dlatego rozpisujemy **nagrodę 1000 koron** dla tego, kto dostawi na zgromadzenie publiczne w jakiejkolwiek miejscowości okręgu chrzanowskiego żywego posła Zarańskiego we własnej osobie, aby się jego wyborcy mogli przekonać, że pos. Zarański przynajmniej jest przy życiu i zdrowiu.

Sprawy partyjne.

Konferencya wspólna reprezentantów Polskiej Partyi Socyalistycznej z zaboru pruskiego P. P. S. zaboru rosyjskiego i P.P.S.D. Galicyi i Śląska odbyta dnia 13 b. m. 1913 w Krakowie uchwaliła:

1. Wzywa się tow. dra H. Diamanda, reprezentanta naszego w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem, ażeby przedłożył M. B. S. uchwałę kongresu niemieckiej Socyalnej Demokracyi w Jenie, dotyczącą (P. P. S.) i protest przeciw tej uchwale imieniem wszystkich trzech partyj, protest mający podnieść a) naruszenie ekonomii P. P. S., ustalonej uchwałami kongresów międzynarodowych i Biura Międzynarodowego, b) fałszywy krok polityczny, dążący do zdemoralizowania członków P. P. S., których się wzywa do wstąpienia do niemieckiej partyi.

2. Upoważnia się towarzyszów z P. P. S. D. do popierania wszelkich dążeń do sprowadzenia zgodnego pożycia między P. P. S. zaboru pruskiego a niemiecką socyalną demokracyą pożycia, opartego na niezależności P. P. S. i na międzynarodowem braterstwie.

3. Należy wydać odezwę do trzech zaborów, aby zbierano składki na fundusz prasowy „Dziennika Robotniczego“ w Katowicach, będącego obecnie w trudnych warunkach.

Złodziej na otwarciu czytelni Fryta w Bochni.

W niedzielę 19 b. m. odbyło się u nas otwarcie czytelni imienia p. Fryta. Na stu kilkudziesięciu zaproszonych górników t. z. chrześcijańskich, jak opiewało zaproszenie, zjawiło się razem z urzędnikami aż 38. Na otwarcie to przyjechał znany czytelnikom „Prawa Ludu“ słynny złodziejaszek Kolanowski z Wieliczki. Kilkunastu górników oczekiwało tego gościa na stacyi, aby go odpowiednio powitać i przyjąć. Chcieli go odprowadzić do miasta, ale on wzgardził ich towarzystwem i pojechał na obiad do p. nadradcy Fryta (swój swego zawsze znajdzie). Wkrótce rozeszła się wieść po mieście, że przyjechał z Wieliczki złodziej i w kilku minutach zrobiło się zbiegowisko, gdyż każdy chciał się przekonać czy też nie ten, co skradł z kościoła bocheńskiego kielichy przed kilku dniami. Opieka górników, wydała się przyjacielowi Kolanowskiego p. Frytowi za niewystarczającą, posłał więc po żandarmeryę i ta odprowadziła tego zasłużonego męża na otwarcie czytelni.

Z przebiegu otwarcia wiemy tyle, że znalazł się jeden lizuń bocheński górnik S., który zachęcał do przystępowania do tej czytelni, bo tym górnikom, którzy pójdą z urzędnikami, lepiej się będzie powodzić, bo ich będą protegować.

Po skończonych uroczystościach wsiadł gość Kolanowski do dorożki, ale nie z p. Frytem, tylko z żandarmem i pojechał na kolej. Wielu z mieszkańców bocheńskich chciało go jeszcze raz oglądnąć i odpowiednio do zasług pożegnać i poszli za nim na stacyę. Tu jednakże nie pozwolił naczelnik kolejowy zwykłym śmiertelnikom oglądać tego męża i zamknął go z żandarmem w poczekalni I klasy, skąd przed odejściem pociągu nie wychylił nosa.

Takiego przyjęcia doznają w Bochni złodzieje i rozbijacze solidarności robotniczej. Nadradca salinarny prosi ich na obiad, a naczelnik kolei wsadza z żandarmem do I klasy.

Sądzimy, że po takiem otwarciu czytelni, jakiego jeszcze w Bochni nie było, chociaż otwarto tu aż 5 czytelń i po takich przyjęciach jakich doznał Kolanowski w Bochni, nie pokaże się tu więcej, a p. Fryt zamiast bawić się w rozbijacza zjednoczonych górników będzie pilnował tego, za co mu płacą t. j. swojego urzędu.

Podobno złodzieje pieniędzy, skradzionych w salinie wielickiej, wybierają się z wizytą do Bochni.

* * *

Muzykanci salinarni narzekają, że zarząd każe im grać na pogrzebach obcych osób, a nie postara się o zapłatę za tę pracę.

Listy z Wieliczki.

We środę, dnia 15 b. m. odbyło się w Wieliczce posiedzenie Rady miejskiej, na którem postanowiono ogrzewać centralnie szkołę żeńską nowo budującą się. Następnie uchwalono kwotę 3000 koron na kierownictwo budowy tejże szkoły z ramienia gminy. Kierownictwo to mają wykonywać prócz budowniczego miejskiego także inżynierowie salinarni pp. Niewiadomski i Włodarczyk. Nie wiemy, jakie cele kierowały tymi, którzy tego rodzaju kierownictwo postanawiali. Uważamy jednak, że w ten sposób ustanowiono synekurę dla dwóch pp. inżynierów, którzy jako inżynierowie salinarni nie mają o budownictwie żadnego wyobrażenia. Ale pieniędzy mimo to oni potrzebują, a ponieważ saliny — widocznie mało płacą, za mało w stosunku do ich potrzeb codziennych, przeto ustanawia się dla nich łatwy zarobek.

Piętnujemy ostro tego rodzaju postępowanie ojców gminy, którzy nie wahają się wyrzucać na darmo pieniądze publiczne. Wiadomą jest rzeczą, że kierownictwo takie wykonują zwykle wykonawcy planów, w tym wypadku można było o to uprosić p. inż. Perosia, który bezwątpienia byłby obowiązek powyższy bezinteresownie na siebie przyjął, jak zupełnie bezinteresownie udziela obecnie różnych rad i uwag. Ale cóż to szkodziło pp. radnym i magistratowi?

Rad i nadal p. Peroś udzielać będzie, także i nadal przyjeżdżać on będzie przyglądać się i dozorować roboty przy budowie tej szkoły, ile razy się go o to poprosi, ale dlaczegoż nie ma ktoś za to dostać 3000 koron?? Fakt ten zanotujemy sobie dokładnie i nie omieszkamy go w odpowiedniej chwili poruszyć.

* * *

W najbliższą niedzielę tj. 26 b. m. odbędzie się w sali teatralnej wykład p. inż. Ajdukiewicza p. t. Powstawanie i przeobrażanie się pokładów soli.

Towarzysze! na wykłady uczęszczajcie jak najliczniej, bo wiedza — to potęga!

Czerwone ziele.

Powrót do gniazdka! Podaną w „Prawie ludu“ z dnia 10 b. m.. Nr. 41 wiadomość w artykule pod tytułem „Z powrotem do gniazdka“ o mianowaniu przez Wydział powiatowy w Wieliczce p. Słotwińskiego inżyniera górniczego-mechanika w miejsce p. Seredyńskiego prostujemy, albowiem p. Seredyński na posadzie dotychczasowej inżyniera Rady powiatowej pozostaje nadal.

Wydział powiatowy uchwalił na tajnem posiedzeniu mianować p. Słotwińskiego inżynierem czy już może nadinżynierem, który rozpaczając za swem gniazdkiem, zgodził się podobno na tą posadę, nosząc się z myślą pensyonowania. — Zapytać jednak musimy czy powiat Wielicki posiada tak nienadzwyczajne zasoby finansowe, iż może tworzyć jeszcze jedną nową — zupełnie zbyteczną — posadę, a nadto przyznawać panu temu już z góry 10 lat służby w rządzie spędzonych. Zakrawałoby to na stworzenie synekurki p. Słotwińskiemu dla otarcia łez wylanych z powodu przeniesienia do Kosowa i oderwania go od osobistych interesów które w Wieliczce pozostawił. Rada powiatowa nie może czegoś podobnego robić, tembardziej, że w niedalekiej przyszłości czeka ją dołączenie Podgórza do Krakowa, skutkiem czego i dochody z dodatków znacznie się zmniejszą. — Nadmieniamy, że posada nowo utworzona a zupełnie zbyteczna nie dotyka p. Seredyńskiego gdyż tenże z poborów ujętego nic mieć nie będzie ani też ze stanowiska od lat 15-tu stale zajmowanego ruszony być nie może.

Tak to marnuje się grosz chłopski w sposób lekkomyślny! Ale gdzież to byli członkowie Rady chłopi? Czy tak ich „zaćmiło“ przed posiedzeniem u Palmowskiego, że nie wiedzieli, nad czem głosują? Do tejże nowej sprawy jeszcze powrócimy!

Do robotników chemicznych Śląska i Moraw.

Związek robotników chemicznych Austryi próbował już nieraz znaleźć grunt dla swoich celów wśród robotników chemicznego przemysłu, zawsze jednak ta próba pozostała tylko życzeniem.

Cały szereg okoliczności złożył się na to, że wyniki, które osiągnęła praca organizacyjna, zniszczone zostały przez naszych wrogów i przedsiębiorców.

Teraz na nowo musimy rozpocząć zebranie rozprószonych sił, z pomocą wszystkich towarzyszów powinna powstać organizacya robotników chemicznych we wszystkich tych miejscowościach, gdzie dotąd jej niema.

Dlatego zwracamy się do wszystkich towarzyszy i prosimy ich o energiczne współpracownictwo, przedewszystkiem przyślijcie nam adresy tych robotników, zatrudnionych w przemyśle chemicznym, na których moglibyśmy się spuścić w agitacyi. Kiedy moglibyśmy u Was zwołać zgromadzenie? o której godzinie? w jakim lokalu? potrzebne zaproszenia przyślemy Wam.

Drodzy towarzysze! Nie żądamy od Was wiele, ale już naprzód wyrażamy Wam podziękowanie za tę pracę w interesie klasy pracującej.

Z pozdrowieniem
za Sekretaryat związku robotników chemicznych dla Moraw i Śląska (Morawska Ostrawa ul. Zwierzyny l. 20)
Ferd. Nadwornik
sekretarz.

Z Przywozu (na Morawach) piszą nam: W tutejszej fabryce chemicznej panują stosunki nie do wytrzymania. Robota jest brudna i ciężka, praca trwa od godz. 6 rano do godz. 6 wieczór za marną płacę 2·40—3 korony dziennie. Majstrowie są brutalni, biją robotników i przetrzymują o 5 do 8 minut.

Fabryczny sklep spożywczy, który ma kancelaryjny urzędnik Knichnecht, drze skórę z robotnika.

Łazienki są dla robotników, ale nie wolno się w nich kąpać! Wszystko to zmusza nas do głośnego wołania o zmianę na lepsze.

Spodziewać się należy, że pan dyrektor Glassner zbada te stosunki i zarządzi poprawę.

Aby to jednak się stało, muszą robotnicy wstąpić do organizacyi zawodowej, gdyż tylko w ten sposób możemy sobie wywalczyć poprawę stosunków, a przedewszystkiem oduczyć majstrów bicia robotników, gdyż kij ma dwa końce. *Jeden z pokrzywdzonych.*



Z parlamentu.

D 21 bm. zebrała się Izba posłów i przystąpiła do obrad nad podatkiem od automobilów.

Pos. tow. dr Bobrowski złożył przyrzeczenie poselskie.

Posłowie socyalistyczni postawili szereg wniosków w sprawie przyjścia z pomocą ludności galicyjskiej, w sprawie przyspieszenia obrad nad ubezpieczeniem społecznem, w sprawie zatrzymania bezprawnego rezerwistów zapasowych.

Pos. tow. Klemensiewicz wniósł interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych popełnionych przez inspektora podatkowego Zawiszy w Wieliczce.

OBJAŚNIENIA DO USTAWY GMINNEJ Z 12 SIERPNIA 1866 I PORADNIK DLA WYBORCÓW Z TEKSTEM USTAWY.

Opracował dr JÓZEF ROSENZWEIG.

O PRZYGOTOWANIU DO WYBORÓW.

Paragraf 21 ord. wyb. gm.

Wybory odbywają się publicznie.

Przed rozpoczęciem głosowania przewodniczący Komisyi wyborczej wyłuszczy zgromadzonym wyborcom postanowienia o warunkach obieralności, objęte § 9, 10 i 11 niniejszej ordynacyi, objaśni przepisy względem głosowania i obliczania głosów i wezwie wyborców, aby według własnego przekonania niezawiśle od wszelkich pobocznych względów tak głosowali, jak tego według ich sumiennego zdania dobro gminy wymaga.

Objaśnienia:

Wybory gminne są jawne, to znaczy się, że każdemu wyborcy wolno, o ile lokal wszystkich pomieści, być obecnym na sali przez cały czas trwania aktu wyborczego, a także podczas obliczania głosów. Każdy wyborca może śledzić, stojąc przy stole, przy którym siedzi Komisya wyborcza, czy dobrze odczytują nazwiska z kartek głosowania, względnie, czy należycie obliczają i wpisują głosy do listy głosujących. Słowem, akt wyborczy przy wyborach gminnych musi być pod nieważnością całego wyboru, jawnie przeprowadzony. Jeżeli lokal wyborczy jest tak szczupły, że wyborcy tylko grupami mogą wchodzić, to nie zachodzi naruszenie przepisów ustawowych o jawności wyborów gminnych, tylko o tyle, o ile kilku wyborców może w lokalu tak się pomieścić, by byli w stanie śledzić przebieg całego aktu wyborczego. (Orz. Tryb. adm. z 20 VI. 1905, L. 6932. B. 3654 A.).

Jawność całego aktu wyborczego, łącznie z otwarciem i obliczaniem kartek głosowania, dalej obliczaniem głosów i ewentualnem ciągnieniem losu, stanowi przy wyborach gminnych tego rodzaju bezwzględny wymóg ustawowy, że wykluczenie jawności choćby częściowo przy prowadzeniu wyborów samo przez się bez innych nawet przyczyn wystarcza do nieważności całego wyboru w danem kole. (Orz. Tryb. adm. z 20. VI. 1905, L. 6932. B. 3654. A.).

To, że przewodniczący pominął wyłuszczyć wyborcom przed rozpoczęciem wyborów wskazanych w § 21 ord. wyb. gm. postanowienia

Nędza Galicyi.

Na podstawie „Tablic statystycznych“ dra Diamanda opracował Adam Müller.

(Ciąg dalszy).

Statystyka austryacka nie wykazuje ruchu handlowego między poszczególnymi krajami, więc nie możemy cyfrowo przedstawić wywozu i przywozu Galicyi.

Ze statystyki handlu między Austryą a Węgrami widać, że Austrya (i Galicya) przestały być krajami, wywożącymi zboże i bydło, gdyż same bez dowozu tych dwóch artykułów z Węgier nie mogłyby istnieć.

Do Austryi sprowadzano z Węgier:

	W milionach koron		
	1900	1910	1911
Zboża i mąki	360·8	486·4	597·5
Jarzyn i owoców	20·5	44·5	63·—
Bydła	166·1	273·9	199·8

Przedewszystkiem zboże i mąka węgierska, za którą zapłaciła Austrya olbrzymią sumę* blisko 600 milionów koron, jest dla zaprowiantowania Austryi niezbędne.

To też na cłach zbożowych, które każdy cetnar pszenicy podrażają o 6.30 korony, robią kolosalne interesa magnaci węgierscy, którzy mają olbrzymie obszary ziemi. Wogóle Węgry są krajem zbożowym. A dodać należy, że ten przywóz zboża z Węgier nie wystarcza, gdyż sprowadza się je także z zagranicy szczególnie w latach słabszych urodzajów.

Chłop nasz dziś nie ma tyle zboża, aby mógł je wywieźć na targ, lecz zaledwie opędzi niem swe potrzeby domowe. A jeżeli nawet część po żniwach sprzeda, to później w zimie musi dokupić i mąki i chleba, płacąc wtedy wyższe ceny.

Z tych względów należy się oświadczyć właśnie w interesie chłopów przeciw cłom na zboże.

Również pasza dla bydła powinna być wolna od cła. Właśnie jedną z przyczyn upadku hodowli bydła jest brak paszy a nie można jej sprowadzić, bo są wysokie cła.

Zrozumieli to chłopi krajów alpejskich (z pewnością zamożniejsi od naszych) i domagają się zniesienia ceł na zboże i paszę. W parlamencie oraz w sejmie styryjskim utworzyła się grupa posłów z Pantzem na czele, która popiera to żądanie. Poseł Pantz, doświadczony rolnik i szczery obrońca interesów chłopskich, prowadzi w tym kierunku energiczną agitacyę i żyje w zażartej wojnie z agraryuszami. Agraryusze zastępujący interesa szlacheckich obszarników, chcą swoją pieczeń upiec na chłopskiej skórze i tumanią chłopów, że cła zbożowe leżą w interesie chłopskiego rolnictwa.

Przedewszystkiem chłopi, prowadzący gospodarstwo mleczne, mają pierwszorzędny interes w zniesieniu cła na paszę i zboże. Droga pasza bowiem oznacza drogie bydło i nie pozwala na rozwój mleczarstwa chłopskiego, które za granicą (szczególnie w Danii!) stało się przyczyną zamożności i dobrobytu włościaństwa. A przecież i u nas mleczarstwo z każdym dniem zajmuje coraz ważniejsze stanowisko. Koło miast i miasteczek wysprzedaje się nabiał, w odleglejszych wsiach powstają mleczarnie spółkowe, prze-

*) Produkcya zboża z Austryi przedstawia wartość 1.551,965.000 K.

ustawy a nie czyni wyboru nieważnym. (Orz. Tryb. adm. 28.IV. 1900, L. 1563 B. 14.113).

Ponieważ przepis § 21 ord. wyb. gm. wspomina o tem, że wyborcy powinni głosować niezawiśle, według własnego przekonania, przeto przytoczymy także w tem miejscu objaśnienia, dotyczące wpływu tz. nadużyć, ograniczeń, wolności głosowania itp. na ważność wyboru.

Nadużycia, a więc wydzieranie kartek głosowania, a wciskanie do ręki innych, upijanie, przekupstwo i t. d. o tyle czynią wybór nieważnym, o ile dopuszczano ich się w ten sposób, że wyborca wskutek tych nadużyć nie był w stanie swobodnie i własnowolnie oddać głosu, a więc jeśli kartkę głosowania wydarto wyborcy na sali i dano mu inną itd. Jednak nawet w tym wypadku takie nadużycie może być powodem do unieważnienia wyboru tylko wtedy, gdy było w stanie wpłynąć na wynik głosowania, t. j., jeśli wydarto dwie kartki (i to na żądanie któregoś z wyborców zapisano w protokole — to jest najprostszy i najlepszy dowód) — a przeciwnik wyszedł większością dwóch głosów, wówczas nadużycie rzeczywiście przyczyniło się do upadku kandydata. Nadużycia, które nie były w stanie wpłynąć na wynik wyborów gminnych nie stanowią nieważności tychże wyborów. (Orz. Tryb. adm. z 20 I. 1900, L. 441. B. 13.662 i z 16 X. 1900, L. 7051. B. 14.665).

Polskie wydawnictwa wojskowe.

Niepotrzebnem chyba jest tłómaczenie potrzeby polskich wydawnictw wojskowych. Kiedyśmy uznali za potrzebne zakładanie kół strzeleckich dla kształcenia się i ćwiczenia wojskowego, trzeba było pomyśleć odrazu o książkach, któreby to ćwiczenie się ułatwiały i zapewniały jednolitość w pracy wszystkich, po całej Galicyi rozprószonych, niekiedy bardzo drobnych organizacyj. Niejednemu wyda się może dziwnem, że te książeczki wojskowe tak niedawno zaczęły wychodzić, że przez kilka miesięcy pracowały koła strzeleckie bez podręczników i regulaminów.

Powodów tego, że polskie regulaminy i instrukcye wojskowe zaczęły wychodzić dopiero teraz, kiedy ich brak mógł zatamować pracę wielu organizacyj i kiedy się stały naglącą potrzebą, jest kilka. Pierwszym był stały brak pieniędzy: dopiero kiedy Polski Skarb Wojskowy zaczął funkcyonować, można było pomyśleć o wydzieleniu znaczniejszych kwot na cele wydawnicze. Drugi powód, to mniejsza potrzeba tych książek dawniej. Przecież przed rokiem jeszcze istniało w Galicyi zaledwie kilka organizacyj strzeleckich, o kształceniu się wojskowem myślała garstka młodzieży, na którą wszyscy patrzyli, jak na waryatów i poza tą garstką nikt o czytaniu książek wojskowych nawet nie marzył. I jeden jeszcze powód: od czasu powstania styczniowego nie było prawie polskich wydawnictw wojskowych. Zaledwie kilka książek i serya broszurek Wydziału Bojowego PPS., pisanych dla celów rewolucyi, stanowi wszystko, na co się w tej dziedzinie społeczeństwo zdobyło. Trzeba było zaczynać wszystko od początku, nie można się było opierać na żadnych dawno już przestarzałych regulaminach polskich, co pracę całą utrudniało i przedłużało ogromnie.

Plan obecnie wychodzących „Regulaminów i instrukcyj“, wydawanych przez Polski Skarb wojskowy, Związki i Drużyny Strzeleckie, był ułożony od samego początku bardzo szczegółowo. Chodziło o to, ażeby dać zbiór przepisów i pouczeń, któreby pozwalały na dobre wyuczenie się służby żołnierza w polu i w walce i któreby tę służbę normowały.

Część pierwszą stanowi „Regulamin wojsk pieszych“. Dzieli się on na dwa rozdziały, wydane jako oddzielne książeczki. Pierwszy rozdział to musztra: a więc wszelkie manewry piechoty w szyku zwartym i komendy; objaśnienie obowiązków żołnierzy, dowódców, oddziałów w walce. Wskazówki do kształcenia żołnierza i oddziału. Jest to książeczka najważniejsza. Cóż bowiem wart żołnierz, jeżeli po usłyszeniu komendy nie wie co ma zrobić i który nie umie zachować się w czasie walki? Albo co wart jest dowódca, który nie wie, w jaki sposób swój oddział prowadzić? Drugi rozdział, zatytułowany „Walka“, mówi o różnych rodzajach boju, zależnych od okoliczności, w jakich się on toczy. Przedewszystkiem o ataku i obronie. Dalej o walce przeciw jeździe, przeciw artyleryi. Wreszcie o zależności walki od terenu: inną bowiem jest walka w górach, inną w lasach, inną w miejscach zamieszkałych, gdzie budynki mogą zasłonić wojska i dać im punkty obronne, niż w szczerym polu. Wreszcie jest tam mowa o walce w ciemności, bardzo ważnej dlatego, że w ciemności najłatwiej nagle wpaść na nieprzyjaciela.

Część II Regulaminów zawiera „Regulamin służby polowej“. W czasie wojny żołnierz stosunkowo niedużo walczy. Więcej czasu zajmują marsze, obozowania, ochrona przed nieprzyjacielem, wywiady dla przekonania się o siłach i rozłożeniu nieprzyjaciela. Są to wszystko czynności, które źle wykonane mogą sprowadzić katastrofę, przeprowadzone dobrze wzmacniają siłę i zdolność do walki wojska. Dlatego ważnem jest ujęcie ich w ścisłe prawidła i reguły. Regulamin służby polowej ma właśnie spełnić to zadanie: dać wskazówki dla wszelkich czynności w polu — poza walką.

Jako dodatek do tego regulaminu wyszła książeczka pt.: „Sygnalizacya optyczna“. Obecnie działania wojenne odbywają się zwykle na wielkich przestrzeniach, porozumiewanie się bezpośrednie jest często bardzo utrudnione albo niemożliwe. Dlatego też trzeba się porozumiewać pośrednio, a najprostszą metodą jest rozmowa zapomocą odpowiednich sygnałów chorągiewkami lub w nocy latarnią. Sygnalizacya optyczna podaje sposoby tego porozumiewania się i prawidła dla służby patroli sygnalizacyjnych.

Dotychczas niewydany drugi dodatek do Reg. sł. polowej obejmie wskazówki do oryentowania się w terenie, czytania i rysowania map.

Część III, obecnie znajdująca się w druku, obejmie „Instrukcyę strzelecką“.

Wyszła już z druku część IV „Instrukcya techniczna“. Żołnierz w walce dla zabezpieczenia się i wzmocnienia swej pozycyi okopuje się, tj. wykopuje doły lub rowy, z których spokojnie może strzelać; w czasie marszów musi poprawiać i budować drogi i mosty; w czasie postojów musi się urządzić tak, aby jak najwygodniej i najspokojniej mógł spoczywać. Instrukcya techniczna podaje sposoby wykonywania tych wszystkich urządzeń. Jest to książeczka, bogato zaopatrzona w rysunki (193 figur). Warto zaznaczyć, że od roku 1844, a więc prawie od 70 lat, jest to pierwsza obszerniejsza polska instrukcya techniczna.

Oto te książeczki, które w krótkim czasie zdążono wydać. Nie obejmują one jeszcze całości wydawnictwa. Przygotowanych do druku i czekających na swą kolej jest jeszcze więcej: Dalsze części instrukcyi technicznej, książeczka o armii rosyjskiej i cały szereg innych dopełnią wydawnictwa, które wypełni tak bardzo w organizacyach strzeleckich odczuwany brak, zapewni nam dokładne i dobre przygotowanie naszych szeregów.

---

rabiające mleko na masło, jednem słowem wszędzie zarzuca się gospodarstwo zbożowe i przechodzi do mlecznego. Można śmiało powiedzieć, że nabiał jest dziś podwaliną dochodów chłopskich. Nawet gospodarstwa szlacheckie przechodzą do gospodarki hodowlanej i mlecznej.

Przykazaniem polityki chłopskiej powinno być jak najwięcej krów i najlepiej odżywianych (bo tylko takie dają dobre mleko), a to możliwe jest tylko wtedy, gdy jest tanie bydło i gdy jest podostatkiem dobrej i taniej paszy. A dostateczna ilość paszy jest możliwa tylko przy wolnym od cła dowozie z zagranicy.

Sprawa ta jest bardzo ważna i aktualna, gdyż w r. 1917 ma być zmieniona obecna taryfa cłowa i wprowadzona nowa. Cztery lata czasu mamy na akcyę w tej sprawie a musimy go wyzyskać w celu rozpowszechnienia na wsi hasła: precz z cłami na zboże i paszę.

Ludowcy oświadczają się również przeciw cłom na zboże a przynajmniej na ich zniżenie. Już obecnie rząd gromadzi materyały do nowej taryfy cłowej. Dobrze byłoby, gdyby nasi czytelnicy chłopi zabrali głos w tej sprawie a chętnie ich listy wydrukujemy w „Prawie Ludu“.

Cła na zboże i paszę, o ile normalnie są podrożeniem tych codziennych artykułów, o tyle podczas nieurodzajów są dla wsi galicyjskiej katastrofą!

Każdy to widzi teraz, kiedy klęska powodzi i deszczów zniszczyła cały plon zboża i postawiła chłopów przed koniecznością zakupna zboża. Cóż się teraz dzieje. Otóż przedewszystkiem ci, którzy mają zboże (Węgry i kraje sudeckie) znakomicie je teraz sprzedadzą, ale krajowe zapasy nie wystarczają, więc trzeba sprowadzić olbrzymie masy zboża z zagranicy i zapłacić oczywiście kilkadziesiąt milionów koron samego cła od zboża! Wielcy agraryusze szlachcccy głównie węgierscy nie chcą bowiem dopuścić nawet w czasie nieurodzajów na tymczasowe zawieszenie ceł zbożowych.

Dziś gdyby nie było ceł zbożowych, to rolnictwo chłopskie straszną klęskę tegoroczną łatwiejby mogło znieść, gdyż sprowadzonoby tanie zboże z zagranicy a i tutejsze zboże byłoby tańsze.

Tymczasem cła zbożowe do reszty zniszczą obecnie powodzian. Z powodu wysokich cen zboża chłopi nie będą w stanie zakupić dostatecznej jego ilości. A akcya rządowa dotąd jest komedyą. Ta mała ilość zboża, którą rząd dostarczy po niższych cenach, nie wiele pomoże.

A klęski elementarne mamy stale. Rzeki bowiem są nieuregulowane, więc powodzie raz mniejsze drugi raz większe powtarzają się niemal corocznie. Czasem znów przyjdzie posucha. Wogóle rolnictwo galicyjskie jest narażone na stałe klęski elementarne i musi liczyć na znaczny dowóz zboża i paszy, oprócz corocznego dowozu z Węgier, gdyż nawet w czasie najlepszych urodzajów nie wystarcza nasze zboże na zapotrzebowanie. Jedną trzecią część naszej konsumcyi zbożowej musimy corocznie sprowadzać, a cóż dopiero w czasach nieurodzajów.

Z tych też względów galicyjskie rolnictwo chłopskie musi się stanowczo oświadczyć przeciw cłom na zboże i pasze.

ZE ŚWIATA.

Katastrofa balonowa. Niemcy nie mają szczęścia w lataniu w powietrzu. Znowu zdarzyła się katastrofa z balonem Zeppelina. Mianowicie w Johannisthal spłonął balon Zeppelina „L. II.“ i pochłonął życie 28 ludzi, między nimi byli zastępcy ministerstwa wojny i urzędu marynarki. Załoga balonu była tak wielka, gdyż podróż była próbną co do wysokości i koniecznem było większe obciążenie balonu. Balon ten zakupiono bowiem dla marynarki wojennej.

Z 17 balonów, jakie wybudował Zeppelin, 10 zostało zniszczonych. Podobno wreszcie zrozumieli Niemcy, że balony te nic nie wartają i nie będą ich już kupować.

Z Bałkanu. Sprawa albańska znowu groziła nowymi zatargami między Serbią a Austryą. Serbowie bowiem wtargnęli na obszar Albanii, czemu sprzeciwiła się Austrya, wysyłając w sobotę notę do rządu serbskiego, aby do 8-miu dni wycofał wojsko z Albanii, na co Serbowie się zgodzili.

Rokowania między Grecyą a Turcyą idą dobrze tak, że wreszcie nastąpi pokój na Bałkanie.

KRONIKA.

Przeciw ochronie robotników. Dnia 15 b. m. miało się odbyć posiedzenie parlamentarnej komisyi społecznej z porządkiem dziennym: Projekt ustawy o ochronie robotników piekarskich. Większość jednak posłów burżuazyjnych nie przybyła na posiedzenie, które się też nie odbyło. Z kołowców nie przybyli: pos. Haller, Łyszczarz, Zarański i hr. Skarbek.

Oczywiście Haller, jako były oficer, nie interesuje się ochroną robotników, tylko końmi wojskowymi, Łyszczarz (ludowiec), nie umiejący słowa po niemiecku, niewiadomo poco zasiada w tej komisyi (sam to widać uznał i nie przychodzi stale na posiedzenia), Zarański zaś gdzieś znikł a hrabia Skarbek, chlebodawca posła Zamorskiego i jego naganiaczy (samych bonifikacyj wódczanych pobiera „biedaczysko“ 55.000 K, których dlatego broni tak zaciekle Zamorski), raczył przynajmniej usprawiedliwiać swą nieobecność; zaiste zawsze w sprawach robotniczych wszechpolacy są nieobecni!

I poco się takich nierobów wybiera na posłów, kiedy im co innego w głowie. A sprawy są tak doniosłe: jako dalszy punkt porządku dziennego była sprawa ubezpieczenia górników od wypadków.

Wyborcy powinni pociągnąć tych panów do odpowiedzialności. Do Krosna za posłem Łyszczarzem nie pójdziemy, ale za to zapytamy pos. Wróbla, czy tak wygląda „praca“ wszystkich posłów ludowców. Raz trzeba skończyć z tymi pasożytami, którzy dyety biorą, ale nawet na posiedzenia nie chcą przybyć.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Doroczna zabawa krawiecka z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się w sobotę 25 października w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 9 wieczór. Strój spacerowy. Kostyumy niewykluczone. Na pokrycie kosztów zabawy złożą panowie 1 K, panie 80 h. Wstęp dozwolony tylko do godz. 12 w nocy.

Staraniem krakowskiej organizacyi kobiet rozpoczną się d. 7 listopada o godz. 7 wieczorem wykłady „O hygienie kobiecej“ z obrazami świetlnymi. Wykładać będzie dr Edward Cetnarowski. Wykłady odbywać się będą w każdy piątek w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp tylko dla kobiet. Ze względu na ważność tematu wzywa się kobiety o jak najliczniejsze przybycie. Po skończeniu tej seryi wykładów, rozpocznie się nowa „O hygienie dziecięcej“ dra Loriowej. Na wszystkie te wykłady wstęp bezpłatny.

Uroczysty poranek literacki odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej P. P. S. D. w niedzielę 26 bm. o godz. 10 30 rano w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II. p.) p. t. **„Spółczesna polska literatura rewolucyjna“** (Żeromski, Daniłowski, Strug). Referat objął tow. Juliusz Kaden. Między innymi zostaną odczytane ustępy z utworów wspomnianych pisarzy. W poranku weźmie udział artystka teatru miejskiego p. Romana Szpak. Pozatem — część muzyczna (z udziałem „Lutni robotniczej“). Bilety po 20 h do nabycia przy wejściu, oraz wieczorami w Związku.

Wspomniani autorzy cieszą się, jak wiadomo, wielkiemi sympatyami robotników, czego wymownym dowodem wielki popyt na ich książki w naszych bibliotekach robotniczych. Niezawodnie więc wielu przyjdzie na ten poranek, aby pogłębić swą znajomość spółczesnej literatury.

Kolportaż wydawnictw partyjnych i wogóle popularnych, dobrych a tanich broszur i książek w ostatnich czasach w krakowskich organizacyach robotniczych był ogromnie zaniedbany — ku wielkiej naturalnie szkodzie dla kształcenia się robotnika, dla pracy oświatowej wogóle. Obecnie stosunki te uległy zmianie. Kolportaż wzięła w swe ręce Komisya oświatowa i jak towarzysze krakowscy zapewne spostrzegli, na wszystkich zgromadzeniach, odczytach itd. stale odbywa się sprzedaż odpowiednich wydawnictw na osobnym stoliku.

Wzywamy towarzyszów, by korzystali z tej sposobności i rozglądnąwszy się wśród rozłożonych broszur, nabywali sobie te, które im odpowiadają. Wszak już za parę halerzy można mieć ciekawą broszurę. Można tam znaleźć broszury na tematy społeczne, książeczki przyrodnicze, utwory powieściowe. Kupujmy, nie szczędźmy kilku halerzy na tydzień lub dwa. Kulturalny proletaryusz spółczesny winien tworzyć sobie — chociażby małą — biblioteczkę domową. Systematycznie, niemal niespostrzeżenie będzie się tem kształcił, a zarazem, jeśli jest ojcem, będzie dzieci wychowywał w przywiązaniu do książki, do nauki. Kupujmy książki!

Przeniesienie targów na ul. Długą. Komisya gruntowa na posiedzeniu w dniu 18 b. m. zgodziła się na przeniesienie targów słomy, siana i zboża z Rynku Kleparskiego na grunt pofortеczny, położony między przedłużoną ulicą Długą — drogą dojazdową koło zakładu Helclów do dworca towarowego a gruntem bastyonu Nr 3.

Tajemnicze zniknięcie. Przed kilku dniami znikł bez śladu radny miasta Podgórza i dyrektor banku Zygfryd Schenker. Ucieczkę tłómaczą chorobą umysłową.

Właściwym powodem ucieczki jest brak **30.000 K.** w banku, kierowanym przez Schenkera. D. 21 b. m. znalazł się S. w Dąbiu.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dn. 16 b. m. pokazało się znowu, jak czarno-żółtym patryotyzmem owładnięte jest prezydyum „stolicy Polski“ Krakowa. Prezydyum udzieliło wojskowości pozwolenia na urządzenie na Błoniach w sobotę parady ku uczczeniu 100-letniego jubileuszu zwycięstwa połączonych armij austryackiej, pruskiej i rosyjskiej nad wojskiem Napoleona w bitwie pod Lipskiem, mimo, iż w niedzielę urządza się obchód ku uczczeniu stuletniego jubileuszu śmierci ks. Józefa Poniatowskiego, który właśnie był rannym w bitwie pod Lipskiem, dowodząc tylną strażą armii Napoleona i utonął w rzece Elsterze, wyczerpany wskutek ran.

Karyerowicz żółto-czarny dr Leo w myśl przysłowia Panu Bogu świeczkę i dyabłu świeczkę, obchodzi w sobotę jubileusz zwycięstwa nad Napoleonem a w niedzielę jubileusz śmierci wybitnego wodza wojska Napoleona. I tacy faryzeusze chcą uczyć patryotyzmu robotników socyalistycznych.

Pos. tow. Daszyński napiętnował postępek prezydyum. W obronie nieobecnego, jak zwykle, dra Lea, bronił czarno-żółtej parady dr Szarski, który jest w stałych stosunkach handlowych z pruskiemi firmami jako właściciel handlu herbaty. Kołtuny radzieckie stanęły po stronie jubileuszu czarno-żółtego, nie chcąc utrudniać p. Leowi wydrapania się na fotel ministra handlu, do czego ma niezaprzeczone zdolności jako handlarz przekonań politycznych i patron hyen wyborczych, handlujących głosami.

Następnie Rada przyjęła ofertę na dostawę paszy p. Habera, który uczcił czarno-żółty patryotyzm magistratu przez wniesienie niemieckiej oferty!

Dalej Rada darowała „biednemu“ klasztorowi Reformatów $^1/_3$ część (560 K) należytości za połączenie kanału klasztornego z kanałem miejskim. Komisya kanałowa chciała darować $^3/_4$ części, t. j. 1400 K!

Wkońcu powołała Rada na radcę miejskiego tow. dr. J. Drobnera (w miejsce zmarłego dr. Krongolda). Na załatwienie tej sprawy trzeba było czekać $^1/_2$ roku!

Warto przypomnieć, iż sprawa reformy wyborczej do gminy zupełnie jakoś zamarła snem wiecznym, że trzeba będzie donośnej trąby, aby obudzić ją na dzień zmartwychwstania. Inne miasta jedno za drugiem załatwia reformę wyborczą, tylko „stolica Polski“ jest dalej stolicą kamieniczników i rzeźników pod panowaniem bezkrólewia, bo przecież p. Leo jest obecnie gościem w Krakowie.

Obchód setnej rocznicy skonu ks. Józefa Poniatowskiego odbył się w niedzielę przy wspaniałej pogodzie. O godz. $10^1/_2$ rano ruszył olbrzymi pochód z Błoń przez miasto na Wawel. Czoło pochodu otwierali Krakusi na koniach, pocztem jechali konni Sokoli, szli Skauci, Sokoli, Strzelcy, górale z ciupagami, młodzież, korporacye, deputacye z całej Polski z wieńcami, wśród których wyróżniał się wieniec z liści drzewa z pod Raszyna, gdzie walczyło wojsko polskie pod wodzą ks. Poniatowskiego.

Wieńce złożono na grobie Poniatowskiego na Wawelu, gdzie przemawiali prof. Straszewski, Starzyński, Kostanecki i prezydent Leo.

Pochodowi przypatrywały się dziesiątki tysięcy ludzi, którzy zjechali także z prowincyi. Pochód wyglądał wspaniale i wywarł wielkie wrażenie.

Smutek jednak ogarniał każdego, kto odwrócił oczy od pochodu i zamyślił się nad obecną sytuacyą w naszym kraju, który wolny od ucisku narodowego, jedyny z ziem polskich ma możność rozwoju. Udaremnienie reformy wyborczej do Sejmu przez biskupów, bezrobocie tysięcy robotników, szalona emigracya, zupełny zastój w szkolnictwie ludowem — oto straszny obraz położenia w naszym kraju.

Obchodzi się jubileusze narodowe, uznaje, iż tylko lud może wywalczyć niepodległość narodu, ale nie pracuje się nad odrodzeniem narodowem, nie usuwa się analfabetyzmu, nie dopuszcza się ludu do głosu w sprawach kraju i gminy, prowadzi się w dalszym ciągu targowicką politykę szlachecką, byleby szlachcie dobrze się działo, to o resztę mniejsza. Smutna teraźniejszość i smutna przyszłość.

Z KRAJU.

Klęska posła Dobiji w Brzeszczach. D. 19 bm. urządził tu zgromadzenie poseł Dobija. Po nim zabrał głos tow. Burek, który skrytykował działalność Koła polskiego, a w szczególności Dobiji i postawił rezolucyę wzywającą go, aby złożył mandat, co też jednogłośnie uchwalono. W następnym numerze podamy obszerne sprawozdanie z tego ciekawego zgromadzenia.

Z Libiąża Małego piszą nam: Jak skandalicznie gospodarzy nasza Rada gminna, świadczy następujący fakt: Zamiast radzić nad dobrem obywateli zebrała się ona na posiedzenie w sprawie usunięcia (!) nowo założonego sklepu spożywczego. Nie rozpisuję się o przebiegu posiedzenia, boby czytelnicy nawet nie uwierzyli, jakie głupstwa gadają nasi radni. Wójt Bętka dał popić radnym, to też posiedzenie odbywało się gładko.

Nagle opodal wybuchł pożar, którego nie było czem ugasić, gdyż gmina nasza niema nawet starego tragarza, na którym pradziadowie wozili wodę, bo uszkodzony przy ostatnim pożarze od marca (!) jest w naprawie, a cóż dopiero mówić o jakiejś sikawce. Śmielsi z pogorzelców, którzy odważyli pytać się o sikawkę, dostali sztachetą albo pięścią między oczy tak, że przez zapuchłe oczy nie widzieli ognia. Tak to nasi radni gaszą pożar.

Za 13 lat rządowej służby kij żebraczy! W sądzie oświęcimskim był posłańcem niejaki Teofil Bolek, który pobierał „pensyę" miesięczną w kwocie **52** koron! Mając żonę i 4 dzieci nie mógł wyżyć z tego, dlatego udał się do radcy Osochowskiego, aby mu poprawił pensyę, gdyż nie ma za co sobie kupić butów, oczywiście przyszedł do sądu boso! Radca kazał go oficyantowi Mażechowskiemu wyrzucić na bruk. Oto obraz nędzy, w jakiej znajduje się służba rządowa ale stronnictwom rządowym nie spieszy się wcale z przyspieszeniem wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej. Miejsce sług państwowych jest w organizacyi socyalistycznej, gdyż są oni jeszcze biedniejszymi od robotników. Nędzę ich przykrywają szumne tytuły. Gdyby służba państwowa stworzyła silną organizacyę za wodową, to położenie jej zarazby się gruntownie zmieniło na lepsze.

Straszny pożar nawiedził dnia 9 b. m. wieś Dęba w powiecie tarnobrzeskim. Spłonęło **16** domów a **20** rodzin zostało bez dachu. Ratunek wskutek wielkiego wiatru był niemożliwy, przytem sikawka była tak zanieczyszczona, że nie można jej było użyć. Winę tego ponosi naczelnik straży pożarnej, kierownik szkoły Weiss. Dopiero straże pożarne z okolicy wzięły się dzielnie do roboty nad ugaszeniem pożaru.

Połowa pogorzelców była nieubezpieczona i to przeważnie biedni wyrobnicy, którzy mieli tylko chałupę. Gmina nasza biedna, grunta są piaszczyste i wydmy.

Wsparcie dla pogorzelców należy przesyłać pod adresem Tomasz Kordęba, były wójt, Dęba, poczta Majdan obok Kolbuszowy.

Sprostowanie ze Sanoka. Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie w tygodniku „Prawo Ludu" następującego sprostowania korespondencyi z Sanoka pod tytułem „Nadużycia na stacyi w Sanoku". Nieprawdą jest jakobym wpuszczał bez biletu wstępu na peron ludzi, a jak wracają z peronu kazał **sobie** płacić po koronie od osoby, natomiast prawdą jest, że spełniając przepisy kolejowe żądam jako portyer okazania mi biletu wstępu na peron, a w razie gdy osoba pewna biletu wstepu nie posiada, odsyłam ją do urzędu ruchu, lub do kasy osobowej celem dalszego postępowania, a zarazem prawdą jest, że grzywien przewidzianych w tym wypadku ściągać sam nie mam prawa i nigdy też sam ich nie ściągam, gdyż czynność ta należy do urzędu ruchu. Zarzut przeto jakobym „brał korony od ludzi nieświadomych jest w całości niezgodny z prawdą".

Nieprawdą jest jakobym nie pouczył owego wieśniaka, o którym pisze korespondent sanocki, lecz prawdą jest owszem, że owego wieśniaka ostrzegałem przed skutkami wchodzenia na peron bez biletu wstępu, skoro jednak tenże wbrew moim ostrzeżeniom wszedł na peron bez biletu, odesłałem go jak zwykle do urzędu ruchu, gdzie ściągnięto od niego opłatę za bilet wstępu. Pozostaję z poważaniem Franciszek Zatora, portyer kolejowy w Sanoku.

„Zastępca" p. starosty na zgromadzeniu. Są jeszcze u nas c. k. urzędnicy, którzy mają ochotę robić karyerę na socyalistach. Do takich zasuszonych typów biurokracyi austryackiej zaliczyć trzeba starostę z Chrzanowa p. Chylińskiego.

W niedzielę 19 października zwołali nasi towarzysze w Jęzorze publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Klęski elementarne i bezrobocie". Punktualnie o godzinie 2-giej zjawił się przed lokalem „Związku strzeleckiego" inspektor policyi z Jaworznia, wydelegowany przez starostę w uroczystej asyście żandarmów, którzy z przyzwoitej odległości bacznie obserwowali zbierających się na zgromadzenie towarzyszów naszych.

Pan inspektor uzbrojony w długą szablę wszedł do sali. A gdy tow. Matras otworzył zebranie „zastępca" p. starosty wydobył papier i pióro i rozpoczął starannie pisać.

Po referacie tow. Strojka uchwalono znaną rezolucyę przeciw rządowi i Kołu polskiemu i wyrażono wotum zaufania klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych trzykrotnym okrzykiem „niech żyją"!

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Zwracamy uwagę wyższych czynników na lojalną pracę p. starosty z Chrzanowa, spodziewając się, że przy jakimś nowym deszczu jubileuszowych orderów i p. Chylińskiemu kapnie jakiś krzyżyk.

„PRAWO LUDU"
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu", Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Baczność! Kto sobie życzy tanio a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku **kilkuset Polaków** ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Więc każdy może dostać gwarancyę, jeżeli kogo z Ameryki wrócą otrzymuje swoje pieniądze napowrót. Opłata od kartki korespondencyjnej wynosi 10 hal., od listu 25 hal.

Po pouczenie i po szyfkarty udajcie się tylko na adres:

Główne Biuro Okrętowe

72 lange Nieuwstr. 72 Antwerpia (Belgien).

Najlepsze czeskie źródło zakupna! **Tanie pierze!**

1 kg. szarego, dobrego, darlege 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— i 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzusznego puchu K 12·—.

S. Benisch

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy

Wiele pieniędzy i czasu oszczędza

każdy przez golenie się samemu, ku temu nadaje się zupełnie skompletowany **garnitur do golenia Nr. 8730,** w pięknie politurowanej skrzynce drewnianej do zamykania 20 cm. długiej, 15½ cm. szerokiej, 6 cm. wysokiej, z ruchomem zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory do golenia. 1. Brzytwę z najlepszej srebrnej stali Solingen, wydrążona, 5/8 szeroka, nadająca się do każdego zarostu, gotową do użycia; 2. Dobry pasek do pociągania; 3. Pudełeczko masy do ostrzenia; 4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem; 5. Niklowaną miseczkę; 6. Pędzel z niklowaną rączką. — Komplet I. jakości **tylko koron 5·—.** Taki sam garnitur, **lecz brzytwa z przyrządem ochronnym** dla niewprawnych (okaleczenie wykluczone) z pouczeniem K **5·60** Nr. 8740 najnowszy garnitur do golenia, zawiera dobrze oniklowany aparat do golenia z 5-cioma podwójnemi ostrzami, niklowaną miseczkę, 1 pędzel, 1 pudełeczko mydła K **5·20.** Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka wprost osobom prywatnym za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez za największą uznaną światową firmę **HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 380 (Czechy).** — Główny katalog z przeszło 4000 rycin wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karntnerstrasse 38, albo do jej agenta we Lwowie, ul. Gródecka 85; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Moczenie pościeli

Patent austryacki 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachowkami

Lekkie i piękne, nie wymagają nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości

„ASBIT“

Łupek asbestowy, odporny na wiatry i zmiany powietrza

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“

Spółka z ograniczoną poręką

Kraków

Fabryka ulica Starowiślna L. 89.
Biuro centralne ul. Starowiślna 48.

Dokładne kosztorysy podaje Fabryka za doniesieniem długości krokwi i kalenicy.

TANIO kupuje się tylko w składzie HURTOWNYM.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/19

Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy Kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Koron 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zamiast K 12 tylko K 5.

Eleganckie, prawdziwe pod gwarancyą, skórkowe męskie lub damskie buciki sznurowane, według ryciny w najnowszym fasonie wykonane z podwójnie kołkowanemi, mocnemi podeszwami, z pięknemi kapkami **Cena fabryczna tylko kor. 5·—** za pobraniem. Przy zamówieniu, wystarczy podać wymiar w centymetrach lub numer., otrzymać można u firmy **Schüchter Leopold, Wiedeń 53 XVI/2,** Lerchenfeldergürtel 5. — Nieodpowiadające wymienia się.

Jedno spojrzenie

w mój nowy, 4000 rycin zawierający katalog, przekonuje Was o zasobności mojej firmy i poleca się tenże przy zapotrzebowaniu artykułów użytkowych i podarków okolicznościowych różnego gatunku darmo i opłatnie zażądać. — **C. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy, **Brüx Nr. 387, Czechy.** Niklowy kieszonkowy zegarek K 3·90, lepszy K 5·—. Niklowy budzik K 2·90. Zegar wahadłowy K 9·—. Zegar z kukułką K 8·50. Harmonika K 5·—. Skrzypce K 5·80. Rewolwer K 6·80 i wyżej. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należyt. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.**

18.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

1.200 atestów [illegible] lekarskich!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą:

Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóll, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których [illegible]

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

:: **Laboratoryum chemiczne aptekarza** ::

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30/7

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 8 kor., 10 flaszek franco za kor. 10·—, 25 flaszek franco kor. 23·—.

Uwaga: Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko ze Sambora.

Najlepsze brzytwy Solingen

są z najlepszej srebrnej stali angielskiej kute, **ręką ostrzone** na włos obciągnięte, gotowe do użytku, każdą brzytwę dostarcza się w etui.

Nr. 8701. Czarno politur. opr. 1/4 wklęsła 4/8 szer., z etui K 1·70
„ 8702. „ „ „ 1/2 „ 4/8 „ „ „ „ 2·20
„ [illegible] „ „ „ „ [illegible] „ „ „ „ [illegible]
„ 8711 „ „ „ 1/1 „ 3/8 „ „ „ „ 3·60

Najlepsze brzytwy „**GRAZIOSA**“ szczególnie panom fryzyerom do golenia! Zarejestrowana marka! Tylko u mojej firmy do nabycia Nr. 22. Czarno politurowana opr., 4/8 szer., 1/4 wklęsła K 2·—
„ 26. „ „ „ 5/8 „ 1/2 „ „ 2·90

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! — Wysyłka za pobraniem przez **c. i k. nadwornego dostawcę**

HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brux Nr. 379 (Czechy).

Główny katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Pokrycie dachowe nie wymagające naprawy. Wykładanie murów odporne na niepogody z Łupku-

Eternitowego

Prawdziwy jedynie wtedy, gdy płyty zaopatrzone są marką ochronną **Eternit**

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIKA HATSCHKA w VÖCKLABRUCK A.G. WIEDEŃ IX

Generalne zastępstwo:
Kraków, Wrzesińska 11.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5